# Kuryer Poznański.

**No. 169.** Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 27 lipca 1875.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IV**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mossa* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.



Na miesiące **sierpien** i **wrzesien** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen., dla miejscowych **5** marek — fen.

**Administracya Kuryera Pozn.**


## POZNAŃ, 27 lipca.

W Hercegowinie przyszło na dniu 23 b. m. do krwawego starcia. Wojska tureckie uderzyły pod Nowesinje na powstańców. Walka była bardzo zacięta i, jak opiewa telegram z Raguzy, z obu stron padło wielu rannych i zabitych, przecież zdaje się, że Turcy nic nie wskórali. Już bowiem dnia następnego zrobili oni z Stolaczu nową wycieczkę przeciw rokoszanom pod Dabra, którym z tyłu miały zajść jednocześnie cztery kompanie z Bilecchia. Lecz i ten plan się nie udał. Bój wrzał przez cały dzień i znów nie wypadł na korzyść wojsk sułtańskich, bo telegram donosi, że „rezultat dotąd nie wiadomy.“ Wojska podpaliły miasto Goricę. Pod Gabelą także starli się powstańcy z Turkami — słowem wypadki w Hercegowinie przybierają coraz groźniejsze rozmiary.

Z powodu rzekomego schronienia się jenerała Dorregaray na terytoryum francuskie miało przyjść pomiędzy ambasadorem madryckim a panem Buffet, zastępującym ministra spraw zewnętrznych, do niemiłéj sprzeczki. Ambasador otrzymał od konsula z Bajonny doniesienie, że wódz karlistowski przybył ranny do Cauterets, gdzie go margrabia de Lalande i pan Dubosc, bankierzy karlistowscy, starannie ukryli i pielęgnują jego zdrowie. Pan Buffet, zawiadomiony o tém, polecił natychmiast prefektowi panu de Nadaillac poczynić odpowiednie kroki i zdać sobie sprawozdanie. Otóż prefekt zaręczył, że mimo wszelkich poszukiwań nie może nigdzie odkryć jenerała Dorregaray, co ambasadorowi madryckiemu dało powód do cierpkiéj wymówki, iż margrabia de Nadaillac znany jest z swych sympatyi karlistowskich. — Tymczasem korespondent z Very, którego list podajemy poniżéj, potwierdza wiadomość powtórzoną już przez nas z Kreuz Ztg, że jenerał Dorregaray stoi na czele wojsk swych w Katalonii i wzmocniony oddziałami Savalls'a oczekuje spokojnie ataku Alfonsystów.

Arcyksiążę Albrecht opuścił onegdaj Paryż, rewizytowany poprzednio przez marszałka Mac Mahona i odwiedziwszy pana Thiersa. — Sułtan Zanzibaru również miał wczoraj wyjechać z Paryża na Marsylią do Kairo, gdzie przez miesiąc będzie gościem Khediwy. Przyjmował on 24 b. m. odwiedziny księcia Audiffret-Pasquier i księcia Magenty, któremu, żegnając go nazajutrz, ofiarował w upominku drogocenną szablę.

Z Bielska ponownie dowiaduje się Gazēta Narodowa, że wywóz górskich koni ku granicy pruskiéj, trwający od kilku miesięcy, przybrał w ostatnich czasach ogromne rozmiary. „Nie ma prawie dnia — pisze taż Gazeta — w którymby nie prowadzono na Białę, Kęty, Oświęcim i Dziedzice trzy, cztery i więcéj transportów po 60 do 100 małych koni, skupowanych w okolicy Milówki, Jordanowa, Czarnego Dunajca, Nowego Targu i Krościenka. Liczba wysłanych dotąd koni dochodzi do dziesięciu tysięcy i ceny tak poszły w górę, że nie podobna kupić konia dla prywatnego użytku. Jedni twierdzą, że konie te mają być użytemi do górskiéj artyleryi, inni zapewniają, że dla huzarów pruskich. W ubiegłym tygodniu widziano tam także kilka partyi po 60—100 prześlicznych oficerskich koni. Górale nasi, towarzyszący takim pochodom, opowiadają, że ajenci pruscy i sascy udają się także na węgierską stronę, zkąd także już masę koni wyekspedyowano. Dziwna rzecz, że żadne pisma o tém nie wspominają, chociaż to zwraca powszechną uwagę od kilku miesięcy i daje powód do niepokojących wieści. Przed 14 dniami bawił tamże wyższy oficer pruski, w pełnym mundurze i przy broni i zwiedzał w towarzystwie kilku innych, przebranych po cywilnemu, różne miejscowości.“

---

Od p. pułkownika 50 pułku piechoty (nazwisko nieczytelne) konsystującego w Rawiczu, otrzymujemy z odwołaniem się na § 11 prawa prasowego następujące:

„Sprostowanie.

W Nrze 123 tego pisma poświęcono procesyi Bożego Ciała, odbytéj dnia 1 czerwca r. b. w Poznaniu, dłuższy artykuł, w którego dalszym ciągu podciągnięto zachowanie się pewnego oficera przy pochodzie tejże procesyi pod krytykę, co dało powód do bliższego dochodzenia téj sprawy.

Zarządzone śledztwo wykazało, że krytyka ta polega częścią na przekręconych, częścią atoli także na nieprawdziwych faktach. Najprzód nieprawdą jest, jakoby w mowie będący oficer — który zresztą jest także katolikiem — wypadł był z domu i roztrącał był służące, chcące go od tego powstrzymać, przeciwnie wymieniony oficer chciał po prostu wyjść z domu, widział wszakże, że wielki tłum ludu przed domem jest mu do tego przeszkodą, skutkiem czego zatrzymał się w bramie. — Następnie wierutnym fałszem jest, jakoby wymieniony oficer, nachyliwszy się z śmiechem ku ołtarzowi i podparłszy się pod boki, puszczał był dym swego cygara bezpośrednio na Sanctissimum i w twarz duchowieństwa. — Te twierdzenia zbite zostały pod przysięgą służbową złożonemi zeznaniami obu wymienionych urzędników policyjnych, którzy obaj nietylko nic podobnego nie spostrzegli, lecz nadto, biorąc miarę z odległości, w jakiéj oficer od ołtarza pozostawał, uważają podchodzenie dymu tytoniowego aż pod sam ołtarz za niemożliwe, gdyby nawet leżało było w zamiarze oficera. W końcu złośliwém i tendencyjném przekręceniem rzeczy nazwać należy twierdzenie dotyczącego artykułu, jakoby ów rycerz uznał był za stósowne czmychnąć (sich aus dem Staube zu machen). Przeciwnie, oficer ów oddalił się po prostu, skoro się tłum ludu częściowo przerzedził. — Przekręconém, respective bardzo mocno przesadzoném jest wreszcie oznaczenie stopnia dymienia cygarem. Pawdą jest, że wymieniony oficer palił cygaro, jako téż świeże cygaro zapalił; nie uczynił tego wszakże żadną miarą w sposób ostentacyjny.

Cały wypadek ogranicza się tedy w krótkich słowach na tem, że oficer, z nakrytą głową i zapaloném cygarem, stał w bramie i przyglądał się processyi.

O ile w mowie będący artykuł, ze względu na przywiedzione w nim fakta, jako téż ze względu na przywiedzioną do tychże tendencyjnie złośliwą polemikę, da powód do dalszego sądowego dochodzenia, będzie rzeczą rozpoznania ze strony król. prokuratora.

Królewska komenda 3 niższoszląskiego pułku piechoty Nr. 50.“

Na powyższe „Sprostowanie“ odpowiedzieć musimy pokrótce.

W piśmie naszém nie zwykliśmy zaczepiać osobistości i czynimy to tylko w razach nadzwyczajnych gdy skandal jaki publiczne wywołuje zgorszenie. Do tego rodzaju wypadków zaliczyć musieliśmy postępek oficera 50 pułku piechoty — którego nazwiska, jakkolwiek nam znane, nie chcemy tu wymienić — w czasie procesyi Bożego Ciała z tutejszego kościoła ś. Wojciecha. Sądziliśmy, że fakt sam wystarczy, by z strony władzy wojskowéj wywołać śledztwo i naganę. Pierwsze nastąpiło, ale rezultat jest, jak idzimy, wręcz przeciwny powszechnym ludności katolickiéj oczekiwaniom. Skoro zatém władz wojskowa uznała za stósowne zaprzeczyć publicznie naszemu doniesieniu, którego prawdziwość w razie darym stwierdzi przysięgą poważna liczba świadków naocznych, przeto choć z przykrością powrócić jesteśmy zniewoleni do téj niezaszczytnéj sprawy.

Nasamprzód mylném jest twierdzenie „Sprostowania,“ jakoby rzeczony oficer chciał był wyjść na miasto i dla tego stanął na wschodach, czekając, aż się lud nie rozejdzie. Żadnemu oficerowi nie wolno się pokazać na ulicy bez szpady, a ów oficer nie miał szpady przy boku i mundur jego był u góry rozpięty. Natomiast prawdą jest, że rozpychał stojące na wschodach dziewczyny służebne, usiłujące przeszkodzić mu. Nie pisaliśmy téż wcale, jakoby ów „rycerz chmychnął“ (Aus dem Staube gemacht), tylko, że uznał za stósowne się cofnąć do kamienicy, co się po niemiecku „sich zurückziehen“ tłomaczy i znaczy zupełnie co innego. Cofnął się zaś p. porucznik, gdy go kilkakrotnie jeden z kolegów za poły pociągnął. Kolega ten czynem udowodnił, iż nie uznaje jego postępowania za przyzwoite. Fakt ten widziało mnóstwo osób, stojących bliżéj.

„Sprostowanie“ przyznaje, że pan porucznik palił cygaro, że rzucił jedno i zapalił drugie, oraz, że miał czapkę na głowie, zaręcza przecież, że nie czynił tego ostentacyjnie, że nie buchał dymem wprost na Sanctissimum i że nie podpierał się drwiąco rękoma pod boki. My pozostajemy przy naszém twierdzeniu a kilkudziesięciu świadków z różnych stanów i płci obojga, którzy się do nas zgłosili — a jesteśmy pewni, że w skutek powyższego „Sprostowania“ jeszcze się ich do nas więcéj zgłosi, poświadczy w danym razie, że pan porucznik tak ostentacyjnie buchał dymem w stronę ołtarza i tak prowokacyjnie się zachowywał w czasie czytania ewangelii, że nawet jeden z wyższych urzędników policyjnych wyraził się w gronie kilku osób, iż jedynie nietrzeźwość może wytłómaczyć tak nieprzyzwoite (so unanstaendig) branie się ze strony członka pruskiego korpusu oficerów, zażywających powszechnie dobréj sławy. — Nazwiska owego urzędnika nie chcemy również wymienić, by go nie narażać na przykrości.

W końcu pozwolimy sobie zwrócić panu pułkownikowi 50 pułku piechoty uwagę, że przytoczony przezeń, jakoby na obronę rzeczonego oficera, argument, iż jest katolikiem, sam już wystarcza, by go potępić w opinii publicznéj, w oczach każdego bezstronnego innowiercy, w oczach każdego przyzwoitego człowieka, — boć cóż powiedzieć o człowieku wykształconym, który nie umie uszanować największéj świętości swéj własnéj religii i o parę kroków od ołtarza w czasie wzniosłéj uroczystości kościelnéj zatrzymuje ku zgorszeniu powszechnemu czapkę na głowie i śród rozklęczonego ludu pali cygaro?

To téż bez obawy przyjmujemy zapowiedź p. pułkownika, że dalsze kroki pozostawia król. prokuratoryi, jesteśmy bowiem aż nadto przekonani, że jakikolwiek wyrok zapadnie, już on oddawna przed trybunałem opinii publicznéj na naszą ferowany korzyść.

---

Jeśli o kim, to o Dzienniku powiedzieć można, że u niego „dni następują po sobie, a jeden nie podobny do drugiego.“ Nie dawno gromił i występował wyzywająco a owóż naraz złagodniał i przemawia w sposób, który zdaje się zapowiadać lepsze zrozumienie położenia i pewnemu zbliżeniu drogę torować. Używamy wyrazu „zdaje się,“ bośmy się już nieraz w oczekiwaniach naszych zawiedli. Dziennik wkładał gładkie rękawiczki, przemawiał łagodnie i wiele obiecywał a potém, jakgdyby potrzebował zrzucić zapas nazbieranéj żółci i rozdrażnionym nerwom pofolgować, wybuchał naraz gwałtowniéj, niż kiedykolwiek.

Mimo tego nie pokaże się nigdy, żebyśmy my w Kuryerze rękę do zgody czy prosto czy nie prosto, czy serdecznie, czy z zastrzeżeniam wyciągniętą odrzucili. Powiadają Francuzi, że nieprzyjacielowi, chcącemu się pojednać, trzeba złoty most wystawić. Cóż dopiero, gdy mamy przed sobą nie nieprzyjaciół, tylko przeciwników politycznych i gdy jeszcze ci przeciwnicy są dziećmi jednéj uciśnionéj Ojczyzny, któréj sprawa równo nas obchodzić powinna.

Nie będziemy więc spierać się o sposób, w jaki Dziennik potrzebę zgody wykłada, choć przyznajemy, żebyśmy byli woleli więcéj męskie i prostsze oświadczenie i szczere odwołanie zdań, które w ostatnich czasach tak silnie zaniepokoiły i zaniepokoić musiały społeczeństwo.

Dziennik zajeżdża z daleka i w artykule swoim noszącym wyborny napis: „Kto korzysta z naszych swarów“ zaczyna od tego, że się powołuje na wywody Germanii o szalbierstwie politycznem i że o fortelach przeciwników naszego Kościoła i naszéj narodowości napomyka.

My przytoczymy drugą część krótkiego zresztą artykułu Dziennikowego. Oto, co Dziennik pisze:

Porażka na fortunach, zachwiane egzystencye, zrujnowane przedsięwzięcia, zawiedzione nadzieje, zwątpienie zamiast zaufania do sił własnych i szyderczy uśmiech na miejscu wiary w wspólną moc — oto nabytki z narzuconéj nam walki, z popchnięcia nas w prąd, który obca szalbierka przebiegle na domy nasze nawiodła.

Straty materyalne i rodzącą się z nich apatyą czują przecież inni także. Nam dostało się jeszcze coś wyłącznego w udziale, jak wyłącznem jest nasze położenie narodowe. Pod osłoną rozpoczętéj walki na polu religijném wdarł się śmiało od razu system germanizacyjny do naszych szkół, do całego ruchu publicznego i tak szybko, szerzy się nąd miarę. Aniśmy się spostrzegli, jak się to stało i rozpanoszyło, i ani nam dozwolą wytchnąć, by się obejrzeć, porachować i zszeregować, uporządkować do bronienia wszystkiego, co obrony potrzebuje. Co chwila nowa wieść nas alarmuje i dwoi, co moment nowe niebezpieczeństwo prawdziwe lub udane przeraża, gorączkuje, zakłóca między sobą i — zostawia bezbronne pole do zajmowania stanowisk, które z wysiłkiem i ofiarami udało się nam utrzymać dla siebie.

A gdy tyle złego spada już na nas za sprawą wyrafirowanéj taktyki zewnętrznéj, gdy takie tryumfy odnosi na naszych gruzach manewr sztucznie nas zaprzątający, ileż jeszcze tracimy z winy własnéj.

Gdy energia najpotrzebniejsza, owłada nas apatya bezmęzkie i obłąkane prawie patrzenie obojętném, niemal uśmiechniętém okiem na wszystko, co nam się z pod nóg, usuwa, co z przed rąk i ust zabiera nam konkurencya, system rozpierania się ku wschodowi, materyalizm kosmopolityczny i serwilizm, kłaniający się sile i powodzeniu.

Tyle dokazały w krótkim czasie maskujące ruchy i taktyczne sposobiki chytrego bojownika.

A przecież czas nam przejrzeć i nauczyć się słuchać i patrzyć, aby poznać, gdzie na prawdę cios wymierzony, gdzie rzeczywiście obrona potrzebna. Do tego wszelako potrzeba nam porozumienia się między sobą, inaczéj będą ciągłe wołania na gwałt i nie zapanuje chwila spokojna w domu, ani zgody nie będzie w komendzie, ani jedności w postępowaniu. Należałoby raz już przetrzeć oczy i poznać się między sobą, zaniechać walki i wrzawy o formy i słowa, a pilnować rzeczy i treści.

Mieliśmy czas przekonać się, że żadne z stronnictw naszych poczciwie przekonań swoich broniących nie chce źle, nie szuka zguby dla żadnego pierwiastku społecznéj budowy.

Czemuż więc trwonimy siły, czemu uwodzić się dajemy ślepym alarmom przeciwnika? Czemu, wytykając mu maskujące ruchy i udawane ataki, nie zbierzemy się w jedno i nie powiemy sobie: brońmy każdy z swego stanowiska i po swojemu, wszak to obrona jednéj i téj saméj rzeczy, wszakże to na wspólne dobro wszystkim nam się obróci!

Jedno z dwojga: albo Dziennik miał świadomość roli, jaką dotąd w sprawach kościelnych dziś najdotkliwiéj nas obchodzących odgrywał, a wtedy jakże może się dziwić, żeśmy przeciwko jego zdaniom powstawali i że się nawet rozmaite podejrzenia u ludzi drażliwszych obudziły; albo nie wiedział, co czyni, a wtedy spytamy go, czy się godzi lekko i bez zastanowienia rzeczy téj wagi dotykać.

Bądź co bądź, jeżeli odtąd zachowa rozważną wstrzemięźliwość, my wojować z nim nie będziemy, a jeśli jeszcze nadto będzie pomagał bronić rzeczy świętych i czuwał, aby się anarchia w społeczeństwo z jakiéjkolwiek strony nie wkradała, z wdzięcznością uznamy jego zasługi.

Nigdy nie żądaliśmy i nigdy nie żądamy od Dziennika, aby uczynił ofiarę z swoich przekonań, chcemy tylko, by raz zrozumiał, że my się jego przekonaniom poddać nie możemy, i że nie godzi nam się przystać na to, aby sprawy kościelne wedle jego ciasnéj i niedostatecznéj miary traktowane były. Jeśli zaniecha wtrącania się w zakres działania władzy duchownéj, jeśli nie będzie nadal władzy téj podkopywał, jeśli przestanie służyć za punkt oparcia nieuleczonym malkontentom i mizerném egoistom, zarazem dawać pogładę tym, co „dróg wyjścia“ szukają, słowem, jeśli da pokój mąceniu wody, my zostawimy go w pokoju a w razie, gdyby poszedł kilka kroków daléj i szczerego porozumienia zapragnął, byleby tylko nie żądał od nas, abyśmy odstąpili tego, w co wierzymy i co szanujemy nadewszystko, z największą chęcią będziemy się z nim porozumiewać.

Dziennik udziela gościnności listom, które słusznie oburzenie wywołują. Niechaj drukuje takie korespondencye, jak korespondencya z nad Wrześnicy, albo wczorajsza z Prowincyi przeciwko życiu nad stan, podróżomanii i grom hazardownym a przyklaśniemy i zawtórujemy mu z całego serca.

Że nasze swary tylko obcym na korzyść wychodzą, to powtarzamy od dawna i już niektóre pisma nasze liberalne mogły się przekonać, o ile to jest prawdą z tego faktu, że najzawziętsze dzienniki niemieckie skwapliwie ich artykuły przytaczały. Dziennik uderzony jest dzisiaj niezawodną prawdą, którą nad artykułem swoim wypisał; cieszy nas to i pozwalamy sobie mieć nadzieję, że już téj prawdy z oczu nie straci.

Z naszéj strony postaramy się, aby Dziennikowi w dobrych jego chęciach, choć jeszcze bardzo młodych, żadnéj nie stawiać przeszkody. Niechaj śmiało postępuje na téj drodze a wiele się u nas naprawi i wiele dobrego wspólnemi zrobi siłami.

---

O zebraniu wyborców w Chełmży dnia 25 b. m. podaje Gaz. Tor. następujące szczegóły:

Zebranie (zdaje się skutkiem ulewnego deszczu, który przez cały dzień padał) nie było tak liczne, jak się tego spodziewano, miało bowiem nie wielu nad 100 uczestników.

Po zagajeniu zebrania w imieniu komitetu powiatowego przez p. L. Czarlińskiego, którego na przewodniczącego powołano, w przemowie trwającéj przeszło godzinę, poseł Donimirski mówił o stanowisku Koła polskiego w parlamencie niemieckim.

Nie będę przytaczał szczegółów przemówienia tego; pokilkakrotnie już podawaliście sprawozdania z sejmików relacyjnych a wszystkie one mają dużo do siebie podobieństwa mianowicie tam, gdzie po raz pierwszy się odbywają. I u nas sejmik relacyjny po raz pierwszy się odbył, referujący poseł zatem przedewszystkiem wyjaśnił genezę Koła polskiego, dzisiejsze jego stanowisko w parlamencie; daléj mówił o ważniejszych ustawach uchwalonych na ostatnich dwóch sesyach parlamentu, zwracając w końcu uwagę na ważność najbliższéj sesyi, na któréj pod obrady przyjdą ustawy prawnicze.

Zebranie trzykrotnym okrzykiem „niech żyje“ uczciło przybyłego posła, który oświadczył, iż okrzyk ten przyjmuje jako dowód, że zebranie się zgadza z postępowaniem Koła polskiego, które on tutaj reprezentuje.

Następnie p. L. Czarliński zwrócił uwagę na zbliżający się w naszym okręgu nowy wybór posła, a objaśniając ustawę wyborczą zachęcał przedewszystkiém do przejrzenia list wyborczych.

P. Emil Czarliński zwracał uwagę na to, że wybór jest wolny, że ta wolność ustawami jest zagwarantowana; kto zatém ma dobre przekonanie a cokolwiek odwagi cywilnéj, bez obawy o złe jakieś następstwa na swego kandydata głosować może.

Na kandydata w powiatach naszych imieniem komitetu p. L. Czarliński proponuje pana Sczanieckiego z Nawry, którego kandydaturę zebranie jednogłośnie przyjmuje.

Po krótkiém przemówieniu pana Sczanieckiego, w którém tenże wyborcom się przedstawia, przewodniczący zebranie solwował.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

**Gniezno,** 26 lipca.

(Aresztowanie).

Donoszę dziś fakt, któremu może nie dacie wiary, ale jednak jest prawdziwy. Już pisaliście, że poszukiwano pilnie ks. Enn, rodem z Gniezna, w domu jego rodziców. Niedonoszono wszelako, że sługa policyjny czepiał się upornie drugiego syna tegoż państwa, prof. Enn; dopiero gdy mu wytłómaczono, że jest filologiem i żonatym, a więc nie owym księdzem, nie aresztował osoby, ale odbywał rewizyą.

Był to akt pierwszy. Przedwczoraj zażądali znowu, by tenże pan Enn podał adres poszukiwanego brata księdza. Pan Enn nie wiedząc, gdzie się znajduje, odmawia zeznania, wykładając, że jako brat rodzony, gdyby wiedział, nie ma wedle prawa żadnego obowiązku świadczyć przeciw bratu nawet wobec sądu, a tém mniéj wobec władzy policyjnéj, administracyjnéj.

Tymczasem kiedy wybrał się na przechadzkę, około 6 zabiega mu drogę p. Piasecki, sługa policyjny z oświadczeniem, że ma polecenie pana Enn aresztować. Zdziwiony p. Enn zaprowadzony został w XIX w. w państwie konstytucyjném, bez wyroku sądu do więzienia policyjnego i trzymany był aż do dnia dzisiejszego. Wypuszczono go bez powodów tak, jak go zasadzono bez prawnych powodów.

Rzecz tego rodzaju kwalifikuje się do interpelacyi na sejmie i o ile pomniemy, poseł Reichensperger już raz głos podnosił w obronie zagrożonéj ze strony władz administracyjnych wolności osobistéj obywateli. Ramię policyi dziś jest straszliwe i szkód ztąd rosnących nikt nie wynagrodzi, ale gdzie takie się wyradzają anormalne stósunki — dowód najlepszy, że licha sprawa być musi ta, którą takiemi środkami bronić trzeba.

Times angielski co powie o tym fakcie?

---

**Poniec,** 25 lipca.

(Wiec drugi polsko-katolicki w Poniecu.)

Wytrwałość w pracach organicznych narodowych nie była zawsze naszą cnotą narodową — ale jeżeli nie mamy zginąć, trzeba nam ją w sobie koniecznie wyrobić. Okoliczności i przeciwności stawiane robotom naszym społecznym zmuszą nas do wyrobienia w sobie cnoty wytrwałości. Taką robotą naszą narodową nader ważną jest wyrobienie poczucia obrony interesów narodowych i katolickich w szerszych masach ludu naszego przez wiece polsko-katolickie. Ci, którzy do tych wiecy myśl pierwszą rzucili przed dwoma laty w Kuryerze, i ci, którzy je obecnie w życie wprowadzają, wiedzieli, dla czego je w życie wprowadzili, przejęci byli ich ważnością dla naszéj egzystencyi narodowéj i mimo rozlicznych trudności i zawad im stawianych przez władze policyjne i przez liberałów naszych — przeprowadzą je da P. Bóg tam, gdzie język polski w Prusach dźwięczy mile dla ucha.

Wielkich rzeczy początek zawsze jest mały, rozpoczynają się one zwolna, w cichości, nieraz z oporem, ale skoro pierwsze zapory i lody przełamane zostaną, wtenczas ogarniają one zapałem całą społeczność. Tak będzie i z wiecami. One są potrzebne społeczności polskiéj, żyjącéj pod panowaniem pruskiem — a więc muszą się rozlać szeroko i ogarnąć pierścieniami wszystkie osady polskie, aby je powołać do obrony zagrożonych interesów narodowych. Sama nazwa wiece „polsko-katolickie" wskazuje, co na nich ma być traktowane, wyjaśniane, rozbierane i udzielane całéj masie ludu. Wiece te nie mają być zborami kościelnemi — mają to być zgromadzenia polityczne, na których mają być wszystkie kwestye traktowane, jakie wogóle społeczność polską pod panowaniem pruskiem obchodzą. Nie mają być na nich rozbierane kwestye kościelne dla tego, aby je pod rozstrzygnięcie ludu podawać, bo te tylko władza kościelna rozstrzygać może, ale mają być traktowane dla tego, aby je zrozumiałemi ludowi uczynić, aby do obrony interesów religijnych obok świeckich interesów lud pobudzić, aby, ponieważ rząd je na pole polityki swéj i na arenę parlamentarną wprowadził, na tém samém polu to, co na ich szkodę wydaném zostało, zwalczać i usunąć legalnemi środkami. Kwestyi kościelnych nie sędzią ma się lud stawać przez wiece katolickie, tylko ich gorącym obrońcą. A potém ile to kwestyi katolickich wkracza w życie świeckie, polityczne, narodowe, tak, że od ich rozwiązania zależy i szczęście doczesne społeczności naszéj, a takich kwestyi w kościele rozbierać nie zawsze swobodnie można i wypada — n. p. wspomniemy tu tylko szkoły bezwyznaniowe — takie kwestye religijne, wkraczające w dziedzinę polityczną, świecką, należą do zakresu wieców. — Apatya, lenistwo, wygoda zasklepiająca się wśród ścian życia li prywatnego, niepotrzebna trwożliwość, a potém liberalizm syczący jak wąż przydepnięty na wspomnienie wieców z charakterem katolickim, to są przeciwnicy wieców polsko-katolickich. Wiece w Poniecu się rozpoczęły — Poniec da téż przykład wytrwałości i odwagi w téj ważnéj pracy narodowéj.

Na pierwszym wiecu w Poniecu, odbytym przed 7 tygodniami, zostało zawiązaném zaraz formalne stowarzyszenie polityczne, do którego wówczas przystąpiło 300 członków. W statutach przyjęto wówczas odbywanie wieców co 6 tygodni. Drugi wiec odbył się w naszém miasteczku dzisiaj w niedzielę 25 lipca, w dzień, kiedy kościół w Polsce obchodzi uroczystość pierwszorzędną św. Kunegundy, patronki Królestwa Polskiego.

Wiec zagajony został w oberzy p. Niedźwiedzińskiego na Widawach, przedmieściu Poniecа, ponieważ lokalu w strzelnicy i sali ratuszowéj odmówiono, o godzinie pół do piątéj przez pana dr. Hejnowicza, prezesa stowarzyszenia. W krótkiéj przemowie wyłuszczył p. dr. H. korzyści z wiecu przeszłego. Zebrało się mimo niepogody, mimo czasu żniwnego i dróg złych, z okolicy i z Poniecа przeszło 300 członków, między którymi miło nam było widzieć księcia Zygmunta Czartoryskiego.

Po przeczytaniu porządku dziennego przemówił pierwszy p. dr. Hejnowicz o życiu O'Connella, jako obrońcy legalnemi środkami praw i interesów ludu irlandzkiego. Mowa p. dr. H. zrobiła wrażenie na lud, bo w przystępny sposób dla ludu i z przejęciem się była powiedziana.

Następnie zabrał głos ks. mansyonarz Bluemel i w przydłuższéj mowie praktyczne wnioski wyciągnął z życia i walki O'Connella dla społeczności naszéj, dla naszych stósunków, i wskazał na trzy cnoty główne, jakie nam są potrzebne w obronie naszych interesów katolickich i narodowych: „karność — odwaga — i wytrwałość." — Następnie wezwał przewodniczący do stawiania wniosków.

Ks. Bluemel wniósł, aby dla praktycznych mechanicznych względów Zarząd zredukować na 3 osobistości: przewodniczącego, sekretarza i kasyera, na których powołano: na prezesa pana dr. Hejnowicza, na sekretarza ks. Bluemla, na kasyera pana Tadeusza Szymańskiego, obywatela z Poniecа.

Z grona ludu następnie były stawiane wnioski co do zapisywania i rozszerzania porządnego po wsiach pism peryodycznych. Wnioski te piękne dały świadectwo ludowi naszemu o jego ochocie do obeznawania się ze sprawami nas bliżéj obchodzącemi i gotowości do ofiar.

Pan dr. Hejnowicz odczytał rezolucyą następnéj treści:

„Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim oświadczają, iż wszelkiemi prawnemi sposobami a mianowicie przez posłów swoich starać się będą o zniesienie tak zwanych praw majowych i dopominać się wytrwale o równouprawnienie we wszystkich sprawach z współobywatelami swoimi niemieckiéj narodowości",

którą to rezolucyą jednogłośnie przyjęto.

Przystąpiło do stowarzyszenia nowych 55 członków. Postawa ludu była spokojną, poważną, żaden wybryk nie zaszedł.

Policya była reprezentowaną przez pana burmistrza z miasta Bojanowa, ponieważ Widawy należą do obwodu komisarza bojanowskiego — a nadto zjechał na ten wiec komisarz policyjny p. Crusius z Poznania, który z pilną uwagą towarzyszył przebiegowi wieca i skrzętnie robił sobie zapiski.

Na trzeci wiec w Poniecu, dnia 5 września odbyć się mający, zapraszamy którego z redaktorów Dziennika Poznańskiego, aby liberały nasze przekonały się o spokojnéj postawie naszego ludu i że zamiast „nożów do ręki", podaje się ludowi na wiecach polsko-katolickich oświecenie w sprawach religijnych i narodowych i prowadzi się go tą drogą, na jakiéj O'Connell wywalczył ludowi irlandzkiemu wolność polityczną i religijną.

---

## Zjazd
# polskich lekarzy i przyrodników
we
# Lwowie.

### III.

Lwów, 23 lipca.

Jak już w dawniejszéj korespondencyi donosiłem, dzień drugi zjazdu lekarzy i przyrodników polskich przeznaczony był na wycieczkę do zamku w Podhorcach. Wyruszyliśmy ze Lwowa o godzinie 7 z rana pociągiem świątecznie w zieleń i narodowe chorągwie przystrojonym, przy odgłosie muzyki wojskowéj pułku księcia holsztyńskiego, odgrywającéj nam nasze ulubione pieśni i piosnki. Rzeczywiście serce nam się radowało na odgłos téj nuty, któréj u nas publicznie nigdy prawie nie usłyszysz. Po blisko dwugodzinnéj jeździe, podczas któréj szybko przebiegały przed oczami naszemi ubogie wioski ruskie ze swemi cerkiewkami, stanęliśmy na dworcu w Ożydowie, zkąd na podwodach udaliśmy się do dworu Ożydowskiego, gdzie przez p. Hubickiego z prawdziwie polską gościnnością przyjęci zostaliśmy. Posiliwszy się cokolwiek, wyjechaliśmy na tych samych podwodach ku Podhorcom. Minąwszy Olesko, miejsce urodzenia Jana III, gdzie pałac stoi ruiną, zajechaliśmy do Podhorzec. Na opis tego, co oko nasze widziało, potrzebaby nietylko dłuższego czasu, ale może i dłuższego pobytu w tém zaciszu, gdzie nagromadzonych jest bardzo wiele pamiątek narodowych już to po Rzewuskich, dawniejszych właścicieli Podhorzec, już to po Sobieskich. Wspomnimy tylko o ślicznéj galeryi starożytnych obrazów, przyrządach pancernych na całą rotę, o stole, na którym chrzcony był Jan III, a który, podług podania, podczas chrztu miał pęknąć (rys ten rzeczywiście w stole się znajduje), o namiotach na Turkach pod Wiedniem zdobytych — a wszystko z wielką czcią dla przeszłości naszéj w porządku zachowane! Ciekawych odsyłamy do opisu Podhorzec znajdującym się Tygodniku Illustrowanym. Zwiedziwszy pałac, udaliśmy się na taras przedpałacowy, gdzie znaleźliśmy suto zastawiony obiad. Toastów było bardzo wiele: p. hr. Wodzicki wniósł toast na cześć przybyłych, p. dr. Majer na cześć obywatelstwa powiatu Złoczowskiego, które nas tak gościnnie przyjęło; p. dr. Noskiewicz na cześć księcia Sanguszki, obecnie właściciela Podhorzec, p. dr. Rakowski dziękował za gościnne przyjęcie. Prócz tego przemawiali p. dr. Gałęzowski z Paryża, p. Wł. hr. Dzieduszycki, p. prof. dr. Stanecki i kilku innych, których nazwisk obecnie sobie przypomnieć nie możemy. Po obiedzie udaliśmy się przy odgłosie muzyki do uroczyska znajdującego się o ¾ mili od Podhorzec. Tutaj wstąpił na jednę z mogił p. dr. Julian Czerkawski i w krótkich słowach wskazał nam różnicę pomiędzy rozścielającą się pod nogami naszemi równiną a miejscem naszego pobytu. Owa równina, to widocznie inna kraina — to już Podole. Pod względem historycznym wspomniał, że już Nestor w swéj kronice o tém miejscu pisał. Dotychczas nie wiedziano, gdzie się owe „Pleśniska" znajdują. To jest oto miejsce, lud je od dawna tak zowie. Trzebaby tylko większych i dokładniejszych poszukiwań, a niezawodnie znalezionoby w tych miejscach więcéj, jak dotychczas, archeologicznych zabytków.

Następnie zabierał jeszcze głos p. dr. Baranowski ze Stanisławowa i p. prof. Wachnianin. Ostatni mówił w języku ruskim, tak dla nas zrozumiałym, żeśmy początkowo sądzili, że tylko mówi łamano po polsku. Mowy te wszystkie przyjęto z wielkim zapałem.

Ztąd udaliśmy się już to piechotą już to na podwodach do Podchorzec, a zaspokoiwszy nasze pragnienie i po odśpiewaniu przez Rusinów na cześć przybyłych „Mnochaja lita" (mnogie lata) wróciliśmy do Ożydowa i w końcu do Lwowa.

Wszyscy wrócili z wycieczki téj zadowoleni; gościnność obywateli okolicznych była szczera i serdeczna, słowem staropolska. Przyjmijcie panowie to publiczne podziękowanie od braci wielkopolskich. Da Bóg doczekać i my was może w szczęśliwszych czasach u nas przyjmować będziemy!

Stósownie do ułożonego przez wydział gospodarczy porządku dziennego, zjazd lekarzy i przyrodników podzieliwszy się na sekcye cztery rozpoczął, jak to w liście ostatnim doniósłem, czynność swą we wtorek rano o godzinie 9.

I Sekcya przyrodnicza. Posiedzenie zagaja dr. Majer, poczém na prezesa środowego posiedzenia wybrano prof. dr. Szafarkiewicza, a piątkowego Włodz. hr. Dzieduszyckiego. Następnie dr. Majer z powodu zamierzonéj wycieczki do Podchorzec udziela do odczytania list dr. Krziża z Złoczowa, udzielony Akademii umiejętności a opisujący ciekawe zjawisko geologiczne téjże okolicy:

„O dwie mile na północ od Złoczowa, ciągnie się grzbiet wzgórza lasem pokryty, będący odnogą płaskowzgórza podolskiego, wzniesiony na 209 sążni nad poziom morza, ma on kierunek ku zachodowi a jest źródłowiskiem rzeki Bugu. Na tém wzgórzu dają się widzieć liczne lejkowate zagłębienia, w których zbiera się opad, a pomimo braku odpływu zewnętrznego, wkrótce w nich ginie, zapuszczając się w głąb ziemi. We wrześniu 1872 roku, pasterze przebywający w bliskości tych zagłębień, usłyszeli podziemny huk, raz mocniejszy, raz znowu słabszy, którym się bardzo potrwożyli. Wkrótce ten sam łoskot podziemny dał się słyszeć we wsi przyległéj, w Podhorcach. Huk ten, z małemi przerwami słyszeć się dawał przez ośm dni, dając pochop do mniemania, że się zbliża wybuch wulkaniczny. Powiadają, że ten nadzwyczajny huk podziemny słyszano na pół mili w około, chociaż nie tak wyraźnie. Żałuję bardzo, że dopiero pod koniec tego zjawiska doszła mię o tém wiadomość. Chociaż bowiem niezwłocznie udałem się na miejsce, dla zbadania zjawiska i odkrycia jego powodów, to jednak już tylko przyłożywszy ucho do ziemi zaledwie oddalony szum w głębinach ziemi zasłyszeć byłem w stanie. Właściwość tego szumu i opowiadane mi przez tamtejszych ludzi spostrzeżenia, doprowadziły mię do tego przekonania, że łoskot ten i szum podziemny pochodzić musiał od znacznéj ilości zebranéj w jedném zbiorowisku wody, która przerwawszy ściany swoje, z hukiem popłynęła w głębsze i dalsze strony. Gdy huk ten najmocniéj dawał się słyszeć w owéj okolicy, około 500° od Podchorzec odległéj, w któréj, jak wyżéj wspomniano, znajdują się owe lejkowate zagłębienia, wnosić zdaniem mojém wypada, że pod temi zagłębieniami na powierzchni ziemi występującemi, znajdują się w głębokościach ziemi znaczne rozpadliny i pieczary, w których zbierają się wody na powierzchnią ziemi opadające. Najznakomitsze źródlisko rzeki Bugu, znajduje się we wsi Werhobuż u stóp pomienionego wzgórza, o półtoréj mili od Podhorzec, ku południowemu wschodowi. Źródła te zdają się zostawać w stósunku nie tylko z owemi zagłębieniami pod wsią Podhorcami, ale także z podobnemi zagłębieniami powierzchni ziemi, jakie około huty szklanéj w Pieniakach spostrzegamy. Źródło to główne, obejmuje przestrzeń czterech sążni kwadratowych, na któréj woda burząc się ciągle, na wierzch wybija, wynosząc na brzegi uschłe liście dębowe, stoczone kawałki szkła rozmaitych barw, maleńkie bardzo skorupy ślimacze i małżowiny. Woda tego źródła podczas deszczów i odwilży zimowéj bywa zawsze mętną."

Po odczytaniu powyższego listu dał dr. Kubary sprawozdanie z zdobyczy naukowych, jakie tenże osięgnął podczas swych kilkakrotnych podróży w Australii. To nadzwyczaj ciekawe sprawozdanie będzie później szczegółowo podane w książce, która będzie obejmować prace zjazdu. Następnie dr. Kreutz, z powodu faktu geologicznego opisanego w liście Krziża, zwraca uwagę, że nasze Podole pokryte jest formacyami trzeciorzędnemi, w których warstwach gdzieniegdzie znajdować się mogą większe lub mniejsze buły gipsowe. Wiadomo, że woda rozpuszcza gips, zkąd i woda studzienna nasza zawiera takowy, o czém się łatwo przekonać za pomocą chlorku baru, osadzającego siarkę barwową. Skoro woda dosięgaie buł gipsowych, powoli je roztwarza, a w miejscu tém tworzyć się mogą wewnętrzne pieczary; gdzie te powstaną większe, tam ziemia łatwo zapadnąć się może. Gdy opadnięcia sięgają powierzchni ziemi, tworzą się zagłębienia lejkowate; ztąd łatwo pojąć nagłe zniknienie w dy w zagłębieniach.

Następuje odczyt p. Reichmanna: Pojęcia Jędrzeja Śniadeckiego o cieple. W rozprawie téj autor wykazywał, że pojęcia Ś. o cieple stoją na rozgraniczu między teoryą materyalną a panującą dzisiaj teoryą dynamiczną ciepła; na owe czasy były więc one znakomitym krokiem naprzód. — Wykład prof. dr. Szafarkiewicza p.ft.: „Doświadczenia Schaffgotscha z harmoniką gazową" wywołał bardzo zajmującą dyskusyą.

Na porządku dziennym do posiedzenia piątkowego znajdują się jeszcze następujące rozprawy: 1. dr. Kudelka „krótkie sprawozdanie nad traktowaniem i dalszym rozwojem nagich zarodków i listni roślin skrytoziarnowych. 2. dr. Godlewski „o wyciekaniu roślin w ciemności." 3. dr. Ciesielski „wpływ siły ciężkości na wzrost roślin. 4. dr. Żuliński „o własnym przyrządzie do nauki astronomii. 5. Krętkowski „hodowanie szabel-bonów w ciemności."

Sekcya II kliniczno-lekarska. Prezesami wybrani dr. Gałęzowski i prof. Hoyer. Zastępcą prezesa dr. Kaczorowski.

Szereg odczytów rozpoczyna dr. Jerzykowski rozprawą swą p. t. „Przyczynek do leczenia nieżytów u kobiet." Dr. Wygrzywalski z Piotrkowa odczytuje wykład p. t. „słówko do przecięcia tchawicy żarem galwano-kaustycznym." Dr. Czyżewicz mówi „o włókniakach", dr. Łasiński z Wrocławia „o perimetrze Foerstera w zastósowaniu do chorób ocznych."

Na porządku dziennym dla posiedzeń piątkowych i sobotnich stoją jeszcze następujące rozprawy:

1. Dr. Widman: „o przyczynach niedomykalności zastawek układu żylnego." 2. Dr. Sawicki: „o fizyologicznych czynnościach półkul mózgowych." 3. Dr. Feigel: „wypadek wady sercowéj na podstawie nowszych doświadczeń tłómaczony." Dr. Żuliński: „o wpływie kafeiny i teiny na ustrój ludzki." 5. Dr. Szeparowicz: „o leczeniu desinfekcyjném Listera." 6. Dr. Chądzyński: „o jadzie ze stanowiska kliniczno-praktycznego." Dr. Krówczyński: „o leczeniu hity rtęcią." 8. Dr. Kaczorowski: „o desinfekcyjnych zastrzykiwaniach do miazmów chorych narzędzi." Dr. Chłapowski: „sorbiel oczodołowa wrodzona, połączona z brakiem gałki ocznéj zupełnym."

Sekcya III. Pierwsze posiedzenie sekcyi dla medycyny publicznéj zagaił dr. Cassina, poczém przystąpiono do wyboru przewodniczącego i takowy padł na prof. dr. Janikowskiego z Krakowa a na jego zastępcę dra Denarowskiego z Czerniowiec. Następnie czytano rozprawy następujące: Dr. Janikowski: „Przyczynek do kazuistyki ran serca pod względem sądowo-lekarskim"; Grabowski: „Kilka uwag o sposobach podniesienia stósunków hygienicznych w Galicyi", a dr. Rosicki podał kilka wyjątków ze swéj pracy: „Krótki rys hygieny dla ludu wiejskiego." Ostatni temat wywołał, jako będący nietylko na czasie, ale i bardzo doniosły w skutkach dla kraju, gdzie epidemiczne choroby bardzo grasują i nie mało ofiar corocznie zabierają, żywą dyskusyą. Prelegentowi wyrażono za podjęcie tego tematu żywe podziękowanie. W związku z tém postanowiono polecić władzom tutejszym gorący wniosek, aby jak najprędzéj podjąć i przeprowadzić organizacyą lekarzy powiatowych, lekarzy gminnych, aby weszły w życie już dawniéj uchwalone rady zdrowia miejskie i powiatowe. — Na przyszłe posiedzenie zapowiedziano następujące rozprawy:

a) Dr. Roll: „O potrzebie urządzenia szpitali po wsiach podczas panowania cholery."

b) Dr. Żuliński: „O zaprowadzeniu wykładu hygieny w szkołach ludowych."

c) Dr. Cassina: „Kilka uwag o przebiegu cholery w Galicyi w latach 72 i 73."

d) Dr. Kromer: „O potrzebie zmian w przepisach policyjno-lekarskich podczas panowania chorób nagminnych."

e) Dr. Strzyżowski: „Rezultat spostrzeżeń nad ozorem."

IV Sekcya chemiczno-farmaceutyczna. Obecnych członków 46; sekretarz ogólnego zebrania, pan Grabowski, zagaja posiedzenie. Na prezesów wybrano profesora Bronisława Radziszewskiego i p. Fortunata Gralewskiego, na sekretarzy pp. dr. Grabowskiego i Miedlickiego.

Pierwszy zabiera głos p. Znatowicz, podając wynik badań, podjętych wraz z profesorem Wredenem, nad działaniem jodowodoru na węglowodory aromatyczne, jako téż rezultaty swoich poszukiwań nad węglowodorem.

Przy dyskusyi nad temi przedmiotami zabiera tylko p. Grabowski głos.

Daléj zabiera głos p. Grabowski, wykładając rezultat swoich poszukiwań działania chloru na aceton, który odczyt zebranie oklaskami przyjęło.

Następnie stawia p. Gralewski imieniem gremium aptekarzy krakowskich następujące wnioski:

1. o wydanie komentarza do farmakopei,
2. o zmianę tytułu zjazdów,
3. o utworzenie katedry farmacyi;

ad 1 postanawia zebranie wybrać komisyą,

do składu któréj wchodzą profesorowie dr. Radziszewski i dr. Freund.

ad 2 zebranie prawie jednogłośnie wniosek odrzuca.

ad 3 zebranie przyjmuje wniosek p. Gralewskiego prawie jednomyślnie.

Następnie wykładał profesor Radziszewski o działaniu bromu na wrzące węglowodory aromatyczne.

# Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać jenerałowi piechoty von Goeben, komenderującemu jenerałowi VIII korpusu armii, order orła czarnego.

* **S. p. Karol Maroński** †. Drukarnia naszego pisma poniosła bardzo dotkliwą stratę. Naczelnik jéj a zarazem metteur en pages Kuryera p. Karól Maroński skonał nagle dziś rano, tknięty paraliżem. Ś p. Karól Wincenty Maroński urodził się w Gnieznie w r. 1836 dnia 2 kwietnia, tamże u p. J. B. Langego wyuczył się sztuki drukarskiéj, poczém pracował w różnych większych miastach Niemiec. Odsłużywszy wojskowość przy I pułku gwardyi piechoty, odbył już jako landwerzysta dwie kampanie t. j. austryacką i francuską. Ostatnie lat 17 pracował w drukarni p. L. Merzbacha w Poznaniu najpierw przy Dzienniku, potém przy Kuryerze. Piszący te słowa, mając od lat 12 ze zmarłym bliższe stósunki obowiązkowe, poświadczyć może publicznie, iż śp. Karól Maroński zawsze odznaczał się nietylko rzadką biegłością w swym zawodzie, ale także gorliwą i sumienną pracą. To też zginął niejako na posterunku, bo właśnie wychodzić zamierzał z domu do drukarni — wczoraj jeszcze był całkiem zdrów i czerstwy — gdy padł u drzwi rażony nagłą śmiercią. Trzech przywołanych lekarzy nie zdołało już przywrócić mu życia. Pozostawia młodą żonę, z którą już jako wdowiec ożenił się w r. 1866, i brata, znanego zaszczytnie w świecie naukowym b. profesora gimnazyum w Wejherowie. Spokój Jego cieniom!

* **P. Gruszczyński,** redaktor naszego pisma, stawał dziś przed senatem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego, oskarżony o przestępstwo prasowe w artykule „Kto rzeczy trzeźwiéj osądził?“ w num. 142 i o artykulik donoszący o zawieszeniu wypłaty od 1 lipca członkom Prześwietnéj Kapituły tutejszéj w num. 148 Kuryera. W obu artykułach uważała król. prokuratorya podburzanie przeciwko władzy państwowéj w myśl § 110 prawa karnego. Pomimo wybornéj obrony zastępcy rzecznika Dockhorna, pana Büttner, referendaryusza sądu apelacyjnego, który sam będąc katolikiem, bardzo gorąco na rzecz obżałowanego przemówił i zaprzeczył wszelkiego powodu do inkryminowania rzeczonych artykułów, sąd, któremu przewodniczył p. radzca Gross, a w którym zasiadali sędziowie Ludwik Gregor i Wernecke, uznali p. Gruszczyńskiego winnym i skazali go po półgodzinnéj naradzie na **400 marek grzywien.** Prokurator wnosił o trzymiesięczne więzienie.

* **Dziennik Poznański** otrzymał ze Lwowa od uczestników drugiego zjazdu przyrodników i lekarzy polskich następujący telegram:

„Lwów, 24 lipca, godz. 8 min. 20 wiecz. Dziennik Poznański w Poznaniu.

W imieniu uczestników drugiego zjazdu przyrodników i lekarzy polskich wznosimy toast na cześć Wielkopolan na ręce szanownéj Redakcyi Dziennika Poznańskiego.

Dr. Majer, prezes zjazdu.“

* **Dobra Bieganowo** pod Środą, obejmujące 2014 morgów arealu, kupił przy sprzedaży sądowéj p. Władysław Matecki.

* **Wczoraj** zastrzelił się dawniejszy mistrz stolarski K. z powodu nędzy, w jaką popadł.

* **Zwłoki** niejakiegoś Anderscha, posługacza, spoczywające już od dwóch lat na cmentarzu protestanckim, odkopano wczoraj z powodu podejrzenia, że ów Andersch został otruty.

* **Na jarmark w Gnieźnie** udało się ztąd w niedzielę około 300 handlarzy, którzy wczoraj wieczorem wrócić mieli dotąd pociągiem nadzwyczajnym.

* **Technik budowniczy** spadł onegdaj z trzeciego piętra budowli przy W. Garbarach, przyczém znaczne poniósł rany.

* **Żołnierza** Hebelowskiego 21 pułku piechoty znaleziono nieżywego w lesie w pobliżu Bydgoszczy. Sądzą, że sam odebrał sobie życie z powodów dotąd niedocieczonych.

* **Naczelny prezes** p. Günther wyjechał do Bydgoszczy.

* **Asesor medyczny p. Reimann** rewidował w zeszłym tygodniu apteki na prowincyi.

* **Na tablicę nagrobkową dla księdza kanonika Wojciechowskiego** złożyli na ręce Komitetu: ks. Niezieliński proboszcz z Konarzewa 3 m., ks. Jordan prob. z Niepruszewa 3 m., ks. A. D. z P. 3 m., ks. W. M. z P. 3 m., ks. Raatz prob. św. Małgorzaty w Poznaniu 3 m., panny M. i K. Janiszewskie z Berlina 6 m., pani Rontz ze Zborówka 3 m., kks. Białkowski i Strybel ze Strzelna 3., ks. Knast mansyonarz ze Środy 3 m., ks. Hejmanowski 1 m. 50 f., ks. Noga z Gniezna 1 m., ks. Rożycki 3 m., ks. Jaensch 2 m., ks. Rudnicki z Pleszewa 3 m., p. Ch. z G. 10 m., ks. Mąkd, prob. św. Trójcy w Gnieźnie 2 m., ks. Trawicki z Gniezna 3 m., ks. Ch. prob. ze St. 3 m., razem 58 m. 50 fen. Ogółem wpłynęło na ręce Komitetu 120 marek.

* **Zjazd pedagogiczny.** W Stanisławowie w Galicyi odbyło się w dniach 15 i 16 b. m., dziewiąte z kolei walne Zebranie Towarzystwa pedagogicznego, które coraz szerzéj rozwija swoję działalność, z widocznym dla oświaty ludowéj w Galicyi pożytkiem. Towarzystwo co rok wybiera inne miejsce dla swoich obrad, i w tym roku właśnie wybrało Stanisławów, który podejmował członków zjazdu z serdeczną gościnnością. Na dworcu kolei żelaznéj powitano przybyłych muzyką, i wprowadzono do miasta przez pięć bram tryumfalnych, na których poumieszczano napisy transparentowe powitalne wierszem. Wszyskie domy przybrane były flagami różnokolorowemi. Nazajutrz dnia 15 b. m., po uroczystem nabożeństwie, zebrali się przyjezdni w sali kasynowéj, gdzie ich powitał serdeczną przemową burmistrz miasta, na którą znów również serdecznie odpowiedział prezes Towarzystwa. Następnie dr. Trzaskowski czytał rozprawę o „reformie wychowania publicznego.“ Przedstawiono członkom sprawozdanie z całorocznych działań Towarzystwa, i nastąpiły wybory do różnych komisyi. Po południu dnia 16, 17 i 18 odbywały się posiedzenia sekcyi dla szkół ludowych, i sekcyi dla szkół średnich, na których to posiedzeniach były odczyty: dr. Nowakowskiego „O nauce języka krajowego w szkołach ludowych;“ inspektora Petryki „O ogrodach szkólnych;“ dr. Zulińskiego „O metodzie uczenia ułamków;“ pana Swiechty „O ortografii;“ p. Kowalówki „O nauce języka niemieckiego;“ p. Baranowskiego „O systemie metrycznym w nauce ortografii;“ p. Fabiana „O metodzie uczenia jeometryi.“ Dnia 18, po długich obradach nad wnioskami, wybrano na prezesa Towarzystwa dotychczasowego prezesa, pana Sawczyńskiego, a na miejsce przyszłego zjazdu miasto Sambor, które przesłało telegram z prośbą o ten zaszczyt.

Towarzystwo pedagogiczne składa się z 32 oddziałów, do których należy 2,034 członków; wydaje czasopismo „Szkołę,“ prenumerowane przez 900 nauczycieli. Sejm udzielił w tym roku Towarzystwu 500 złr. subwencyi na cele tego wydawnictwa. Funduszów posiada Towarzystwo 11,189 złr., i utrzymuje swoim kosztem szkoły żeńskie w kilku miejscowościach. W zjeździe tegorocznym uczestniczyło 100 pedagogów; byli to głównie nauczyciele szkół ludowych i nauczycielki. Przedstawicieli szkół średnich było zaledwie kilkunastu, co zauważono z przykrością. Podczas posiedzeń nadeszły z kilku miejscowości telegramy z pozdrowieniem. Między innemi był także telegram z Pragi czeskiéj. Obiady, któremi miasto przyjmowało swoich gości, odbywały się przy huku wystrzałów moździerzowych; wieczorami bywały przedstawienia w teatrze, na które umyślnie sprowadzono artystów ze Lwowa. Ostatni obiad pożegnalny, na którym znajdowało się 200 osób, odbył się przy dźwiękach muzyki, i śpiewach pieśni polskich i rusińskich. Po obiedzie wszyscy mieli się udać na cmentarz na uroczystość odsłonięcia pomnika Maurycego Gosławskiego, ale ulewa zniweczyła tę część programu. Wieczorem więc tylko, gdy deszcz przestał padać, odprowadzono gości z pochodniami na dworzec drogi żelaznéj.

* **Z wód Iwonickich** otrzymuje Kur. Warsz. wiadomość, że obecny sezon kuracyjny jest tam bardzo liczny i ożywiony. Pod względem urządzenia kąpieli Iwonickie mogą walczyć o pierwszeństwo z niemieckiemi i francuzkiemi zakładami tego rodzaju; życie wygodne, rozrywek nie brak. Odbywają się tam bliższe i dalsze wyścigi, na które zbiera się znaczna liczba osób; co tydzień prawie mają miejsce reuniony w miejscowym kursalu, zapowiedzianą téż została loterya fantowa na cele dobroczynne.

W zeszłą niedzielę odbył się tu fest, urządzony przez hrabinę Stanisławową z Dzieduszyńskich Potocką dla dzieci szkoły rzeźbiarskiéj z Rymanowa, którą hrabina sama założyła i starannie bardzo utrzymuje. Każde z dzieci miało chorągiewkę; do któréj był przyczepiony drobny przedmiot własnéj jego roboty, jako ofiara na rzecz mającéj się odbyć loteryi fantowéj. Z placu spacerowego wyruszyli wszyscy przed dom hrabiny Potockiéj, gdzie suto zastawione stoły oczekiwały na ich przyjęcie. Niektóre z prac rzeźbiarskich bardzo starannie odrobione, wystawione zostały przed kursalem i tam sprzedawano je po zniżonych cenach. Odznaczał się po między innemi krzyż owinięty bluszczem i tworzący bardzo ładną kropielnicę. Oprócz tego mnóstwo ramek bardzo starannie wyrzeźbionych na oprawę do fotografii i rozmaite inne przedmioty tego rodzaju. — Cała ta uroczystość pozostawiła po sobie bardzo przyjemne wrażenie.

Wracając do wód Iwonickich dodać należy, iż porządek i ożywienie, jakiemi się ten zakład odznacza, zawdzięcza on głównie troskliwéj staranności doktora Lutostańskiego, który jest prawdziwym opiekunem pacyentów z bliższych i dalszych stron tam przybywających.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 28 lipca św. Innocentego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 58. Długość dnia 15 godz. 51 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 28 lipca 1696 sejm konwokacyjny. — 1799 legion polski Wielhorskiego wydany Austryakom w Mantui.

# Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 26 lipca. [Nowy „atentat.“ — Wiadomości potoczne.] Publiczność tutejszą zaniepokoił w sobotę wieczorem prywatny telegram Voss. Ztg, donoszący z Landeck, że tamże przy obiedzie w kursalu aresztowano niejakiego hr. Dzembka, jako podejrzanego o należenie do spisku na życie księcia następcy tronu. Tymczasem w ślad za tym telegramem nadszedł drugi, urzędowy, że całe doniesienie pochodzi od urzędnika, który nagle dostał pomięszania zmysłów i uroił sobie podobną bajeczkę. Germania wyśmiewa ów niedojrzały „atentat“ i stawia go na równi z „atentatem Westerwella.“

Redaktora Neuss Grev. Ztg skazał sąd apelacyjny w Dyseldorfie za obrazę majestatu w artykule p. n. „Najnowsze owoce walki kulturtéj“ na 4 miesiące uwięzienia w fortecy. — Wydawcę Frankf. Ztg p. Sonnemanna przyaresztowała policya w Homburgu przy źródle mineralném i zawiodła go przed sędziego śledczego w sprawie redaktora rzeczonéj gazety.

Królowa szwedzka przejechała onegdaj przez Berlin z powrotem z Marienbadu do Sztokholmu w najściślejszém incognito. — Hr Harry Arnim leczy się od kilku tygodni w Karlsbadzie.

Dziennik wiedeński Volks-Freund organ kardynału Rauschera zmienia w tych czasach redaktora i drukarnią.

* **Bern.** [Walka z Kościołem.] W kantonie St. Gallen nie wypędzają wszystkich księży, jak w Jura berneńskiém, ale ich po kolei składają z urzędu i zabraniają im nawet mszy cichej odmawiać. Tak się stało z ks. Falkieni, proboszczem z Montlingen i ks. Steinemann, proboszczem z Schloms. Pismu miejscowemu katolickiemu, które wzięło tych księży w obronę, wytoczono proces.

* **Paryż,** 24 lipca. [Sprawy bieżące.] Toczyła się w tych dniach we Francyi ciekawa dyskusya, podniesiona przez doktora Lefort, ulubieńca młodych medycynerów paryskich, który utrzymywał, że chrześcianie spalili bibliotekę Aleksandryjską. Panu Lefort łatwo dowiedziono, że się oparł na fałszywych albo niedostatecznie sprawdzonych tekstach a teraz niektóre pisma przypominają, że to nie chrześcianom dawniejszym, ale dzisiejszym radykałom należy się miano barbarzyńców i ikonoklastów. Wykazał to już dawniéj de Maîstre w dziełku: Bienfait de la revolution, napisanym po wielkiéj rewolucyi, istnieje téż raport sławnego Gregoiu, (którego niedawno zmarły kardynał Mathieu próżno starał się nawrócić około r. 1830) z 14 Fruktidora roku III o zniszczeniach, jakich się lekkomyślnie dopuszczono. Chabot mówił, że nie cierpi uczonych i uważał ich za arystokratów. Henriot wniósł, aby spalono bibliotekę narodową. Dumas chciał posłać pod gilotynę wszystkich literatów i nie napróżno, bo wkrótce potém ścięto poetę Cheniera i sławnego chemika Lavoisier'a, któremu, kiedy prosił o zwłokę, aby mógł dokończyć ważną pracę naukową, odpowiedziano: „rzeczpospolita nie potrzebuje uczonych.“ Iluż to ludzi celujących naukowem wykształceniem na śmierć posłano? Jeden reprezentant ludu kazał zniszczyć ślicznego bronzowego jelenia, mówiąc, że polowanie jest przywilejem feudalnym, inny zmarnował stokilkadziesiąt drzew pomarańczowych, czyniąc uwagę, że lud potrzebuje kartofli a nie pomarańczy. Chassnaut kazał stopić w Lyonie 800 starożytnych medali, aby z nich wybić pieniądze. W Arles zburzono zabytki starożytne dla otrzymania saletry itd. A cóż dopiero powiedzieć o wandalizmie kommuny ostatniéj, która tyle zniszczyła i przed którą ledwo uratowano malowidła Luwru i bibliotekę narodową.

Minister robót publicznych p. Caillaux jeździł do Tuluzy i spotkał tam pp. Sturley i Rennik, wysłanych na miejsce przez lorda majora. Ci panowie byli razem na obiedzie u prefekta. Na tym obiedzie wymieniono najprzychylniejsze toasty ze strony Francuzów dla Anglii a ze strony Anglików dla Francyi.

Dzienniki paryskie wspominają żartobliwie, że uczyniony został pierwszy krok do rozbrojenia ogólnego, skoro książę Lichtenstein rozpuścił swoje wojska.

Znowu dziwna bajka obiega dzienniki liberalne francuskie. Wedle Journal des Débats i innych pism Biskup z Oporto „uczony doktor Americ“ miał wydać list pasterski przeciw Nieomylności, przeciw Niepokalanemu Poczęciu, przeciw Syllabusowi i przeciw cudom. Dziennik des Débats widzi już w Biskupie Oporto nowego Ojca Hyacynta. Otóż wystarczy powiedzieć, że monsgr. Americ Ferreira dos Santos Silva został prekonizowany w czerwcu 1871 roku, a więc już po ogłoszeniu Nieomylności.

Z Carogrodu piszą, że rząd austryacko-węgierski pomimo wezwania rządu tureckiego nie chce znieść swojéj osobnéj poczty w Turcyi, bo nie wierzy urzędom tureckim.

W radzie municypalnéj paryskiéj na wniosek p. Charran uchwalono, żeby się starać o postawienie posągu encyklopedyście Diderotowi, przyjacielowi Prusaków i carycy Katarzyny. Posąg stanąłby na placy szkoły sztuki i rzemiósł.

Zięć i córka księcia Audiffret Pasquier pojechali zaraz po ślubie złożyć uszanowanie hrabiemu de Chambord.

Król hanowerski z księżniczką Frydryką, córką swoją, znajduje się w kąpielach Pirenejskich w Barèges.

Piszą do Paryża z Pragi, że zmarły cesarz Ferdynand zapisał cztery miliony złotych reńskich arcyksięciu Janowi Salvatorowi. Gazety niemieckie temu zaprzeczają.

Wyszedł z druku piąty tom sprawozdania komisyi, wyznaczonéj do rozpatrzenia czynności rządu obrony narodowéj.

Admirał Excelmans spadł z konia i znajduje się w niebezpieczeństwie. (Umarł 26 b. m. Red. Kuryera.)

Patryarcha demokracyi, p. Raspail, ma teraz lat 80. Trzyma się on doskonale i zachował dotąd pamięć, wzrok i słuch. Jak wiadomo, wynalazł on kuracyą kamfory i zrobił wielki majątek.

* **Rzym.** [Nowa biblioteka.] Dopiero teraz ogłoszono dekret królewski z 13 czerwca, rozporządzający wskutek raportu pana Bonghi, że zostanie urządzona w Rzymie w gmachu pojezuickim rzymskiego kolegium wielka biblioteka narodowa ze zbiorów zagrabionych po klasztorach i że będzie nosić imię Wiktora Emanuela. Muzeum Jezuity Kirchera, również zagrabione, zawsze ma zajmować trzecie piętro. Minister mniema, że zbierze 700,000 tomów drukowanych i znaczną liczbę manuskryptów. Sama biblioteka jezuicka kolegium rzymskiego liczy 73,000 tomów i 2000 rękopisów. Zwieziono już z Rzymu i z dalszych stron 350,000 tomów drukowanych i kilkanaście tysięcy rękopisów, zarazem bardzo znaczną liczbę doskonałych szaf.

We Włoszech żartują z nazwy, którą ma nosić biblioteka, ile, że w wydatkach listy cywilnéj na r. 1873 zapisanych jest tylko 15 franków na zakupno książek.

Niech robią co chcą, ta nowa biblioteka stanowić będzie pomnik szczodrobliwości Papieży i uczoności zakonnéj.

Metodyści amerykańsko-włoscy zakupili obszerne miejsce przy piazza Poli, aby tam swój zbiór wystawić.

Na placu Colonna w Rzymie grywają teraz symfonią p. t. „Zakonnica krakowska“ (La monnaia di Kracovia) Jest to oczywiście niegodziwe przypomnienie Barbary Ubryk.

Gazeta urzędowa ogłosiła sytuacyą skarbu z pierwszego ćwierćrocza 1875 r. Przychody wynoszą 559,003,244 fr. a zatém 3 miliony więcéj, niż w roku zeszłym. Że jednak zaprowadzono nowe taksy, podniesiono cenę tytoniu, wprowadzono podatek na tranzakcye giełdowe itd., powiększenie nie istnieje.

* **Madryt.** [Z teatru wojny.] Korespondent z Vera do wiedeńskiego dziennika Vaterland pisze pod dniem 21 lipca co następuje:

Według urzędowych karlistowskich sprawozdań stał jenerał Dorregaray 13 lipca w sile 14,000 piechoty i 1200 konnicy w dolinie Tremp. Dolina ta ciągnie się od Lerida w górę ku Pireneom i przerzyna ją rzeka Noguera. Z Tremp zdołałby w dwóch krótkich marszach dotrzeć do Seo d'Urgel, gdyby chciał w istocie tamdotąd podążyć. Savalls miał wyruszyć z pod Puycerdy na jego spotkanie i połączenie się obu miało już nastąpić. Zresztą alfonsystowski jenerał Campos nie oblega wcale miasta Urgel, jak w Madrycie głoszą, również fałszem jest, jakoby Savalls miał był utracić pod Puycerdą dwa moździerze; fałszywą jest daléj wiadomość, jakoby Dorregaray był rannym, już bowiem od dwóch lat nosi on lewą rękę na temblaku, skutkiem dawniéj odniesionéj rany; w końcu bajką jest, w San Sebastian puszczoną, że do króla Karola VII strzelono w Eibar. Zresztą bawi tenże w Villa-Franca.

Jenerała Dorregaray posunął król na stopień jenerała-kapitana w uznaniu zręcznego przeprowadzenia swego korpusu w pośród trzykroć przemagającego nieprzyjaciela, a Alvareza, jednego z jego komendantów korpuśnych, mianował król jenerałem-porucznikiem. W Nawarze złożonych jest 10,000 karabinów dla Dorregaraya, które wszakże z trudnością będą mogły dostać się do jego rąk, jeśli pozostanie w Katalonii.

Konfiskaty, wypędzanie całych rodzin wraz z ich znajomemi, daléj palenie zbóż na polach przybierają coraz straszliwsze rozmiary, tak dalece, że nawet alfonsystowscy oficerowie wzbraniają się spełniać rozkazy Canovasa.

Cywilni gubernatorowie w San Sebastian, Pampelonie i innych miastach podali się do dymisyi, nie chcąc brać udziału w tym systemie, roznoszącym mordy i pożogi. Tak samo postąpiło wielu oficerów. Z tego powodu potworzono przy każdéj dywizyi alfonsystowskiéj armii bandy mordowników i podpalaczy pod wodzą innych katów; do tych band przyjmują nawet kobiety. W celu wykrycia majątków karlistów wydano urzędowe wezwanie, przyrzekające znaczną nagrodę donoszącemu o takich majątkach. Zagrabiają wszystko, ziemie, domy, sprzęty, srebra, pieniądze nawet złożone w bankach, również plądrują publiczne lokale, kawiarnie, hotele i składy kupieckie. Wszystko to dzieje się z rozkazu liberalnego umiarkowańcy Canovasa. Dotychczas wypędzono już 5000 osób z domowych ognisk.

* **Londyn.** [Sprawy bieżące.] Walka między Kościołem urzędowym a rytualistami nie ustaje; niedawno p. Mac Komachi, rytualista, proboszcz protestancki przy kościele ś. Albana w Londynie, mimo, że zajmuje miejsce nieodwołalne, skazany został na sześć tygodni suspensy. Następnie Biskup londyński wydał do pierwszego wikaryusza (bo w kościele anglikańskim są księża, których obowiązki odpowiadają obowiązkom naszych wikarych), aby się zastósował do rozporządzeń wyroku potępiającego pana Pourchat. Pierwszy wikary, p. Stanton, zebrał dozór kościelny i uchwalono przesłać protestacyą do Arcybiskupa konteburyjskiego i adres do p. Mac Komachi. Te dwa dokumenta przylepiono na drzwiach kościoła ś. Albana, wraz z doniesieniem, że Komunia nie będzie na teraz w tym kościele rozdawana. Gdy się w niedzielę zebrali parafianie, pan Stanton wszedł na ambonę i oświadczywszy, że trzeba ustąpić nieprzyjaciołom, wezwał obecnych, aby za nim poszli do innego kościoła. Ruszyła zaraz liczna procesya, mająca na czele wszystkich wikaryuszy miejscowych w sutannach i postępująca w porządku: mężczyźni naprzód, a kobiety z tyłu przez całą ulicę Holborn i koło więzienia Newgate aż do kościoła ś. Vedasta blisko wielkiéj poczty. Na ulicy wszyscy się ciekawie temu pochodowi przypatrywali. Rektor kościoła św. Vedasta, sam rytualista, skwapliwie tych emigrantów przyjął. Zresztą to dla niego nie nowina, bo już przed kilku laty, kiedy się spór o rytualizm zaczynał, ugościł był u siebie zbiegów z parafii Saint-Lawrance Jowry.

Kapitan Stocpoole, Irlandczyk protestant, wniósł w parlamencie, aby urządzić w Irlandyi rezydencyą królewską, i to kosztem narodu, w tém przekonaniu, że gdyby królowa albo kto z książąt przebywali w Irlandyi jakąś część roku, przyczyniłoby się to niezawodnie do uspokojenia umysłów. Pan Disraeli oświadczył się przeciwko temu wnioskowi i rzecz upadła.

Czytamy w Pall Mall Gazette, że książę i księżna Walii, zaproszeni zostali przed księcia Norfolk, najznaczniejszą katolicką osobitość w Anglii, aby wstąpili do niego podczas wycieczki, którą zamierzają odbyć do Scheffield. Zaproszenie zostało przyjęte, co niemałe sprawia wrażenie.

Niedawno temu zawzięty przeciwnik Jezuitów p. Whalley wniósł w Izbie, ażeby wyznaczono komisyą, któraby zbadała intrygi Jezuitów w Anglii w celu wydalenia ich z tego kraju stósownie do tego, co rozporządza prawo ogłoszone 10 roku panowania Jerzego IV. Ponieważ się nikt nie znalazł, coby poparł wniosek p. Whalley, rzecz upadła wśród wielkiego śmiechu w Izbie.

W mieście Montrose na zebraniu rady municypalnéj profos wniósł, aby, odpowiadając na wezwanie lorda majora z Londynu, przeznaczyć coś na dotkniętych powodzią we Francyi. Myśl przyjęto i przeznaczono na ten cel 34 talary, z tém zastrzeżeniem, żeby te pieniądze obrócone były jedynie dla protestantów.

Rozpoczęła się w Anglii agitacya przeciwko udzieleniu księciu Walii znaczniejszéj sumy na podróż do Indyi. Miting w Leicester oświadczył się stanowczo i nawet po grubijańsku przeciw wszelkiéj pieniężnéj pomocy na podróż, twierdząc, że naród angielski nie powinien ponosić takich kosztów.

W tych dniach odbył się tutaj dziwny proces, o którym warto podać wiadomość. P. Jenkins zaskarżył księdza anglikańskiego Flavel Cook z Christ-Church o to, że mu nie chcieli dać komunii. Sędzia spytał się naprzód p. Jenkins'a; czy to on jest autorem książki do nabożeństwa, P. Jenkins przyznał, że tak jest w istocie. Wtedy ks. Cook przemówił. „Wierni mają prawo żądać sakramentów, ale trzeba, żeby byli godni przyjmowania ich. Przyznaję, żem odmówił komunii p. Jenkins, poradziwszy się wszakżeż pierwéj Biskupa z Glocester. Nie możemy być zmuszeni udzielać sakramentów ludziom złego życia, a w owéj kategoryi należy pomieścić nietylko tych, co żyją niemoralnie, lecz i tych, co zaprzeczają fundamentalnym prawdom chrześciaństwa. Do duchownych należy i to wyłącznie rozstrzygnąć, czy wierni godni są, czy nie, przyjmować komunią. Obecnie proszę, aby się zapytano p. Jenkins, czy wierzy w kary wieczne i w istnienie szatana. P. Jenkins nie chciał kategorycznie zaręczyć, ale powiedział, że wierzy w pismo św. Wtedy sędzia tak przemówił: „Szkoda, że sprawa ta nie została wytoczona przed Biskupem z Glocester. Co do mnie, nie myślę, żeby oskarżony działał w złéj wierze, a powody, jakie podaje, uważam za słuszne. Skarżący nie mógł być przypuszczony do komunii, bo jak się pokazuje z książki, którą ogłosił, nie wierzy w djabła wbrew pismu św. i nauce Kościoła. Słusznie nie przypuszczono go do sakramentów i nie zasługuje na nie, chyba, że odwoła zgorszenie. Oddalamy go więc ze skargą i skazujemy na koszta.“ P. Jenkins założył apelacyą.

# Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz Ruszczyński, proboszcz z Dobrzycy, stawił się sam 25 b. m. do więzienia, uspokoiwszy poprzednio swych parafian, którzy chcieli się opierać gwałtem jego uwięzieniu.

* Administracyą majątku plebańskiego w Brum (?) w dekanacie gniewkowskim powierzył rząd panu Mallien z Wielkiego Morzyna.

## TELEGRAMY.

Madryt, 26 lipca. Dziennik Espanna catholica, który ostro wystąpił przeciw znanéj uchwale komisyi notablów na rzecz zupełnéj swodody religijnéj, został zawieszony.

Londyn, 26 lipca Poseł Plimsoll przesłał marszałkowi Izby pismo, w którém się uniewinia z powodu swego gwałtownego wystąpienia na ostatniém posiedzeniu Izby i oświadcza, że w przyszły czwartek przybędzie na posiedzenie.

## Ostatnie telegramy.

Wersal, 26 lipca. Zgromadzenie narodowe obradowało daléj nad prawem o wyborach do senatu aż do art. 29. Przyjęto między innemi art. 26, który przyznaje senatorom równe dyety, jak posłom. Artykuł, zabraniający senatorom przyjmować urzędy publiczne, tymczasowo odłożono na późniéj.

### Skrzynka do listów.

**Korespondenta** (4) uprasza się, by doniósł listownie, pod jakim adresem można się z nim w wiadomym interesie bliżéj porozumieć.

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 27 lipca.

TILSNERA HOTEL GARNI. Ks. Choiński z Bygdoszczy
HOTEL BERLINSKI. Wolski z Opatówka, ks. Michalski z Łabiszyna.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Gromadziński z Gąsawy.
HOTEL RZYMSKI. Węsierski z Królestwa Polskiego.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Golski z Galicyi, Janowski z żoną z Królestwa Polskiego, Michalski z Bydgoszczy.

## GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,20 płc., pozn. listy rentowe 96,80 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98,75 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 92,— płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 138,50 płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 72,10 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 20,60 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 282,— płc., Ostdeutschebank 80,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypow. 161,— mar., na lipiec 161,— m., lipiec-sierp. 161,— m., sierpień-wrzesień 161,— marek, wrzesień-paźdz. 162,— marek, na jesień 162,— m., październ.-listop. 162,— marek.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 54,80, na miesiąc lipiec 54,80 marek, na miesiąc sierpień 54,90 m., wrzesień 55,40 marek, październik 55,— m. listop. 54,50 m., grudzień 54,50 m.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

* MĄKA. Poznań, 27 lipca. Pszenna nr. 0 i 1 16—18, mar., rżana No. 0 i 1 11—13,— marek za 50 kil.

### Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 26 lipca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. pszen., — centn. jęczm., — centn. owsa, —cent. oleju rzepiow., litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Koniczyna biała, pośledna —,—, średnia —,— piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: wyżéj, za 2000 kil. wypowiedziano — cent., na upłyn. wyp. na auk. — płacono, na lipiec 172 żądano, lipiec-sierpień 171,— marek żądano, w końcu —,— marek płacono, sierpień-wrzes. —,— żąd., wrzesień-październik 170-175-174 marek płacono, na giełdzie 166-169 marek płacono, październik-listopad 170—174 marek płacono, listopad-grudzień 170,50-174 marek płacono i żąd.

Pszenica per kil. — m. płac., — na bieżący miesiąc 215 żąd., lipiec-sierpień — ż. wrzes.-paźd. 220—22 pł., w końcu — pł., paźdz.-list. —,— płc.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. lipiec 159 płacono w końcu 160 żądano, lipiec-sierpień 159,— płacono w końcu 160 żądano, wrzesień-październik 159 - 163 płacono, październik-listopad —,— płacono, listopad-grudzien —,— marek żądano.

Rzep per 1000 kil. 267 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram z beczką bez zm., wypowiedz. —, w miejscu 58,— mar. żądano, na lipiec, lipiec-sierp. i sierp.-wrzes. 58,— ż., wrzesień-paźdz. 58-57,50 płc. 57,80 żąd., paźdz.-listop. 59,— żąd., listop.-grudz. 60,— m. ż.

Okowita: za 100 litr. po 100 ptc., stale, wypow. 10,000 litr., w miejscu z beczką 56,80 marek płacono, na lipiec, lipiec-sierpień 56,50 marek płac., sierpień-wrzes. 56,30-56,60 pł., wrzesień-paździer. 56,40-57 pł., w końcu —,— wrz —,— mar. płacono, październik-listopad —,— listopad-grudzień —,— m.

**Ceny wypowiedziane na 27 lipca**: żyto 172 m., pszenica 215 m., jęczmień 144 m., owies 159-160, rzep 267 m., oléj rzepiowy 58,— m., okowita 56,50 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 56,30 marek płacono i żąd.

### Wrocławska cena targowa, 26 lipca.

| Ocenienie deputacyi miejskiéj | piękne mr. fn. | średnie mr.fn. | poślednie mr.fn |
|---|---|---|---|
| Pszenica biała nowa | 23 — | 21 — | 19 80 |
| „ żółta nowa | 22 20 | 20 70 | 19 70 |
| Żyto | 18 50 | 15 70 | 16 70 |
| Jęczmień | 16 40 | 15 30 | 14 20 |
| Owies stary | — — | — — | — — |
| Owies nowy | 16 70 | 14 70 | 14 30 |
| Groch | 20 50 | 19 — | 15 90 |

### Ceny rzepiu i rzepiku.

| Ocenienia izby handlowéj | piękne mr.fn. | średnie mr. fn. | poślednie mr.fn. |
|---|---|---|---|
| Per 100 kil. netto | | | |
| Rzep | 26 — | 25 — | 23 25 |
| Rzepik zimowy | 25 50 | 24 25 | 23 25 |
| Rzepik latowy | — — | — — | — — |


***Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:***

**REVALESCIERE** Du Barry w Londynie.

**Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia** i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

**Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.**

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

**No. 80,416.** Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, han-
W. **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

# Loterya

na mający być wybudowany

## Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać im ożna po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdegoe losu dlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)


## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

**Berlin** dnia 27 lipca 1875 (Kursa końcowe)

| | Not 26 | | | Not. 26 | |
|---|---|---|---|---|---|
| Kol. eńs. kol. | 111 — | 110 75 | Poz pro bk ak | 98 85 | 98 75 |
| Berg Min. kol. | 95 — | 94 75 | Ostd. Bank. | 80 — | 80 — |
| Nadr March-ko | 84 50 | 84 50 | Kwil. Potocki | 71 — | 71 — |
| Gór szląs kol żel lit A i C | 141 90 | 141 90 | Poz sprit ak to | — — | — — |
| March poz kol | 20 60 | 20 60 | Wrocł disk bk | 73 50 | 73 50 |
| Aus pół wschk | 263 — | 262 50 | Szlą stow bkow | 95 10 | 95 — |
| Aus. jak. kred | 387 — | 385 — | Diskom udziały | 153 75 | 152 50 |
| Aus banknoty | 182 45 | 182 45 | Dormun. Unia | 13 25 | 13 - |
| | | | Laurahütte | 87 — | 86 50 |

Berlin dnia 27 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

| | Not 26 | | | Not 26 | |
|---|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** słabo | | | **Owies** czewiec | 173 — | — |
| Lip | 209 — | 217 — | Wypow żyta | 50 | — |
| Wrz Paź | 217 — | 223 50 | Wypow okow | — | 30000 |
| **Żyto** słabo w miejscu | | | **Kapitały** | | |
| Lip | 159 — | 162 50 | Galicyany | 104 40 | 104 25 |
| Lip. Sier | 159 — | 162 50 | Pr pap państ | 92 25 | 92 20 |
| Wrz Paź | 159 — | 160 - | Poz 4% lis zast | 95 25 | 95 20 |
| **Oléj rzep** słabo | | | Poz list rent | 97 — | 97 — |
| Lip Sier | 57 50 | 58 30 | Koléj Państw | 508 — | 507 — |
| Wrz Paź | 58 25 | 59 25 | Lombardy | 173 50 | 171 — |
| Paź List | 59 10 | 60 10 | Austr los 1860 | 119 75 | 119 50 |
| **Okowita** spok w miejscu | 56 — | 56 50 | Włochy | 72 40 | 71 90 |
| Lip Sier | 55 40 | 56 10 | Amerkyany | 98 75 | 98 90 |
| Sier Wrz | 55 40 | 56 30 | Turki | 39 40 | 39 40 |
| Wrz Paź | 56 75 | 57 40 | 7½ % Rumuńs | 31 25 | 31 — |
| | | | Pol lik lis zas | 72 25 | 72 30 |
| | | | Rosyjs bknot | 281 30 | 282 — |
| | | | Srb renty austr | 67 40 | 67 30 |

Szczecin dnia 27 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

| | Not 26 | | | Not 26 | |
|---|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** słabo | | | **Oléj rzepi** | | |
| Lip | 210 — | 218 — | Lip Sier | 55 25 | 55 50 |
| Lip Sier | 209 — | 217 — | Wrz Paź | 55 75 | 56 — |
| Wrz Paź | 211 — | 219 50 | **Okowita** | | |
| **Żyto** słabo | | | w miejscu | 55 — | 55 50 |
| Lip | 156 — | 158 — | Lip Sier | 54 70 | 55 70 |
| Lip Sier | 156 — | 158 — | Sier Wrz | 54 70 | 55 70 |
| Wrz Paź | 157 50 | 160 50 | Wrz Paź | 56 30 | 56 80 |


Dziś, 27 bm., rano o godzinie 8, zakończył nagle życie, tknięty paraliżem nasz zacny Kolega

**Karól Wincenty Maroński,**

Towarzysz sztuki drukarskiéj,

przeżywszy lat 39½; pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 6 po południu, z domu żałoby przy ul. Półwiejskiéj No. 7, na który zaprasza członków i przyjaciół (1247)

**Zarząd**
**Stowarzyszenia Drukarzy Polskich**
**w Poznaniu.**

Dziś, 27 bm., o godz. 8 rano, zakończył życie nagle, tknięty paraliżem na serce, mój najdroższy mąż

**Karól Wincenty Maroński,**

przeżywszy lat 39½; pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 6 po południu z domu żałoby przy ul. Półwiejskiéj No. 7; o czém krewnym, przyjaciołom i znajomym donosi pogrążona w nieutulonym smutku żona (1248),

**Nepomucena Marońska.**

Ś. p.

**Julia Fabisz,**

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu po długiém i ciężkiém cierpieniu w dniu 26 lipca r. b. po 2 godzinie z rana, przeżywszy lat 44.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 29 lipca o 6 godzinie wieczorem z domu przy Butelskiéj ulicy No. 11, nabożeństwo żałobne nazajutrz o 8 godzinie z rana w kościele farnym, o czém donoszą krewnym i przyjaciołom w głębokim smutku pogrążeni (1246)

**Mąż z synami,**
**Rodzice i rodzeństwo.**

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło:

**SKAZÓWKA**
jak żywić, pielęgnować i utrzymywać
**Bydło rogate**
przez
**C. J. Eisbein,**
nauczyciela i admiuistratora szkoły rólniczéj w Poppeisdorf.
**Rozprawa uwieńczona.**
Cena 10 sgr.

**Kubliński,**
**dentysta,**
przyjmuje pacyentów od **9** do **6.**
Poznań, ul. Sto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Prawdziwą chińską
**herbatę czarną**
funt po 1, 1⅓ i 2 tal.
ako i wyborowe [714]
**prusze czarne**
unt po 22½ sgr. poleca
**M. Dziegiecki**
w Kościanie.

Nakładem i drukiem księgarni **J. B. Langiego** w Gnieźnie wyszła i jest do nabycia dawno oczekiwana II. część dzieła pod tytułem:

**Bezżeństwo Kapłańskie**
**w Kościele katolickim**
przez
X. **Jana Chryzostoma Jauiszewskiego,**
Biskupa, Suffragana Poznańskiego itd.
Cena egz. 1½ tal. = 4¼ M.
Przy téj sposobności poleca się Część I., z nadmienieniem, że biorąc I. i II. część razem, płaci się 3 tal. = 9 M. [1233]

**Węgle drewniane**
po 10 sgr. szefel, w większych ilościach taniéj, odebrały i polecają
**Skład węgli i drzewa**
**„Ula“,**
przy W. Garbarach No. 48, Sierocéj 8 i Półwiejskiéj 5. [2117]

**Pasy do Maszyn**
rzemienne i parciane,
**Smarowniki i manchety,**
**Skóry na Uprzęż itd.**
polecają
**Orłowski & Comp.,**
[2269] **Skład skór**

Codziennie
**świeże masło**
poleca (670)
**Mleczarnia**
przy ul. św. Marcina No. 13.

**Pani Tumidajska**
**z Kamionny,**
zamieszkała obecnie
w Poznaniu,
Jezuicka ulica No. 5,
(I. piętro),
przyjmuje wszelkie roboty damskiéj krawiecczyzny i białego szycia i wykonuje takowe jak najstaranniéj na machinie w jak najkrótszym czasie. Poleca się łaskawym względom tak właścicielom polskich magazynów, jako też odzinom prywatnym. (1014)

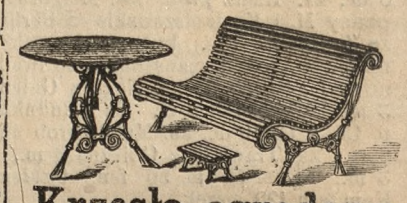

**Krzesła ogrodowe,**
**Stoły ogrodowe,**
**Ławki ogrodowe,**
w wielkim wyborze, jako też
**Szafy do lodu**
pod gwarancyą poleca
**S. J. Auerbach,**
Poznań.

**Wina czerwone**
dostać można
**w Zakrzewie pod Kłeckiem**
z **czystych winogron** wyciskane z roku 1873,
**beczka 100 kwart za 20 tal.**
Wartość beczki kupujący płaci. Wino to tak tanie polecić szczególniéj można dla ludzi na żniwa. W lepszych gatunkach również się sprzedaje, lecz po wyższych cenach. (1236)

**Zarząd dóbr.**


Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.